

Wariaci McNamary. Jak 100 000 idiotów wysłano na wojnę – 2

31 grudnia 2022

Pierwsza część [TUTAJ](#).

Kontynuując swoje reminiscencje z wojny wietnamskiej, Hamilton Gregory za liczbami dostrzega ludzi, którzy ją przeżywają ją jak zły sen, albo giną w najbardziej niespodziewanych okolicznościach.



„Zdobycie uprawnień do posługiwania się karabinem m14 w tamtym okresie poprzedzone musiało być symulacją warunków bojowych. Kandydat obowiązkowo przechodził sprawdzian, stając naprzeciw porośniętego wzgórza, na którym w różnych miejscach wyskakują na 5 sekund obiekty będące celem. Nigdy nie można przewidzieć miejsca i czasu pojawienia się obiektu. Raz ukazuje się na wysokości 50 metrów, by zniknąć po 5 sekundach, zaraz potem kolejny na wysokości 75 metrów równie szybko znika, jak i następny na 200 metrach. Problemy ludzi wynikały z opóźnionej reakcji. Jeśli nawet dostrzegli cel, to złożenie się do strzału i oddanie następowało już po jego zniknięciu. Kojarzenie było tak mozolnym procesem, że nie radzili sobie. Nie zdając tego sprawdzianu, nie kwalifikowali się do zadań z bronią w rękę na polu walki. Co działo się z tymi nieborakami? Oczywiście, że powinni byli być odesłani z powrotem do domu. Rzeczywiście wielu dowódców starało się wydalić ich ze służby, pisząc pisma, wykonując telefony. Niestety, armia i piechota morska cierpiały na istotne braki kadrowe, więc zwolnienie ze służby kogokolwiek było niemożliwe. Chłopcy McNamary w większości posyłani byli do Wietnamu. Pamiętajmy, że mówiąc o 354 tysiącach ludzi z projektu 100 000, większość została przydzielona do oddziałów bojowych. Dlatego śmiertelność wśród nich była przerażająca. Wśród zabitych w Wietnamie chłopców w

ramach rekrutacji 100 000 zginęło 5478. Śmiertelność była pięciokrotnie wyższa od przeciętnej wśród żołnierzy. Nie znamy liczby rannych, a z szacunkowych danych wynika, że to liczba około 20 000. Wśród nich – trwale okaleczeni amputacjami w liczbie 500.

W książce opisuję losy części z nich. Barry Romo i jego siostrzeniec Robert trafili do Wietnamu w tym samym czasie. Wychowując się razem byli bardzo zżyci, wiekowo dzielił ich zaledwie miesiąc. Barry służył w Wietnamie 1967-1968 jako dowódca plutonu piechoty. Był uczestnikiem wielu bitew, dosłużył się orderu brązowej gwiazdy za odwagę. Dowiedział się podczas jakiejś podróży, że Robert zdecydował się wstąpić do piechoty i zaczął szkolenie w Forcie Lewis w stanie Waszyngton. Barry mocno zaniepokoił się, wiedząc, że Robert należał do ludzi bardzo powolnych i oblał wojskowy test psychologiczny. Wdrożony właśnie projekt o obniżonych wymaganiach zakwalifikował go jako zdolnego do służby. Wielu kolegów, rodzina, sierżanci i oficerowie w Forcie Lewis wystosowali pisma do dowództwa z prośbą, by Roberta nie przydzielać do zadań bojowych, ponieważ, jak napisał jeden z krewnych, byłaby to dla niego gwarantowana śmierć. Generał oddalił prośbę. Na miejscu w Wietnamie przydzielony do oddziału piechoty przy północnej granicy znalazł się w największym niebezpieczeństwie. Podczas patrolu został ranny w szyję, próbując ratować rannego kolegę. Nie zmarł natychmiast, ale silny ostrzał przeciwnika powstrzymał medyka znajdującego się w dużej odległości od przyjscia z natychmiastową pomocą. Barry powiedział potem, że Robert utonął we własnej krwi. Na prośbę rodziny Barry uzyskał pozwolenie na wyjazd z Wietnamu, by towarzyszyć przewiezieniu trumny siostrzeńca w drodze do domu w Rialto w Kalifornii. Aluminiowa trumna z udrapowaną flagą państwową nie mogła być otwarta dla ostatniego pożegnania rodziny. Polityką armii jest zniechęcać do otwarcia albo odmówić, kiedy okaleczenia są drastyczne. Zdaniem Barry'ego Robert nie miał szczęścia od początku, bo gdy inni zostali zdyskwalifikowani do służby, Roberta przyjęto. Kiedy

synowie kongresmenów uzyskiwali zwolnienia z powodu noszenia aparatu ortodontycznego, Roberta wchłonał projekt.

W przemówieniu wygłoszonym 42 lata później Barry Romo powiedział, że rodzina nigdy nie otrząsnęła się po stracie Roberta. Jego śmierć niemal zniszczyła rodzinę intensywnością gniewu i smutku.

Są ludzie, którzy twierdzą, że niewiele trzeba, by odnieść zwycięstwo w walce. Nieprawda. Człowiek, który długo zastanawia się, nim zareaguje, jest śmiertelnie zagrożony. Spryt i szybkość reagowania są warunkiem przetrwania w walce. Korzystanie z karabinu wymaga wiedzy o nim, konieczności utrzymywania go w czystości i sprawności. Konieczna jest poza tym wiedza o nawigacji, sposobie poruszania się w dżungli, albo wśród pól ryżowych nie zwracając na siebie uwagi wroga, musi umieć kontaktować się i współpracować z innymi członkami drużyny.

Przedstawiciel Pentagonu – Eliot Cohen powiedział, że głupi żołnierz nie daje się po prostu zabić, ale stwarza zagrożenie życia innych. Jeden z weteranów wojny w Wietnamie stwierdził, że kto daje do ręki broń komuś o ilorazie inteligencji 40, czyni go bardziej niebezpiecznym dla siebie niż dla wroga. Sam dwukrotnie ranny doświadczył, że wysyłając żołnierza piechoty na patrol, przy jego niskim wskaźniku inteligencji, trzeba więcej czasu poświęcić, uważając, by przypadkiem nie zabił on kolegi, albo w razie kontaktu, żeby nie zabił siebie, bo jest on zupełnie nieświadom tego, co się wokół dzieje. Wyobraźcie sobie 5-latkę wysłanego z bronią na linię frontu – to najkrócej ujęty sens projektu McNamary.

Kolejny weteran G.J. Lao w 1969 roku służył w pierwszej dywizji piechoty. Zapamiętał z tamtego okresu człowieka o imieniu Jerry. Z jego informacji wynikało, że jest rekrutem jednym ze 100 000. Opisuje zdarzenie, kiedy Jerry pełnił nocną wartę. Bardzo lubiany przez wszystkich oficer kończył właśnie dokonywać przegląd wartowników na ich stanowiskach. Jest pewna

rutynowa zasada: zbliżający się słyszy od wartownika: »Stój! Kto idzie? W odpowiedzi pada: Porucznik taki-a-taki. Podejść do rozpoznania«. Mniej więcej taka kolejność wymiany zdań zmierza do identyfikacji osoby jako przyjaznej albo nie. To proste zazwyczaj zadanie przy oczywistej różnicy wyglądu Wietnamczyka od Amerykanina. Z jakiegoś sobie tylko znanego powodu Jerry krzyknął »Stój!« i natychmiast otworzył ogień, zabijając porucznika na miejscu. Zapanowała konsternacja w obozie. Dla wszystkich bez wyjątku stało się jasne, że Jerry jest skończony. Ktoś musiał zrozumieć to dosłownie, bo o brzasku Jerry znikł i nikt od tej pory nie widział go.

Książka nie zawiera wyłącznie smutnych przypadków. Niektóre są nawet zabawne. Byli wśród oficerów, dowódców bardzo życzliwi wobec tych zagubionych mało rozgarniętych. Ochraniali ich, zapobiegając angażowaniu w konflikty bezpośrednie, zlecając im względnie proste zadania do wykonania. Człowiek z początku mojego opowiadania – Johny Gupta przeżył, a zawdzięcza to chroniącemu go sierżantowi. Trzymany z dala od bitew wykonywał bezpieczne czynności. Sierżant dobrze rozumiał jego położenie, ponieważ sam wychowywał się z siostrą upośledzoną umysłowo.

Teraz pozwolę sobie na kilka uwag o Robercie McNamarze. Jeden z historyków stwierdził, że podczas wojny w Wietnamie McNamara był najbardziej nienawidzonym człowiekiem Ameryki. Jeden z oficerów stwierdził, że za »Projekt 100 000« Robert McNamara zasłużył na ogień piekielny. Wielu zastanawiało się, jak można było być tak okrutnym. W dużym stopniu inspiracją było jego zamiłowanie do technologii. Jak wielu Amerykanów lat 1960. ekscytował się nowym światem komputerów i zaawansowanymi technologiami. Sądził, że wojna w Wietnamie będzie zwycięska właśnie dzięki nowinkom technologicznym i analizie komputerowej. Wprowadzając swój projekt zapewniał, że iloraz inteligencji żołnierzy poszybuję, bo choć nie zawsze odnosi człowiek sukcesy w szkole, to nowoczesne wojsko pomoże rozwijać talenty, gdyż armia zaczęła uchodzić za instytucję najlepszego wychowawcy i nauczyciela dysponując multimediami.

Głęboko wierzył, że rozwój intelektualny zapewnią żołnierzom (to nie jest żart) kasety wideo. W jednej z publicznych wypowiedzi zapewnił, że taśmy wideo jako pomoc szkoleniowa gwarantują osiągnięcie sprawności na poziomie wysoce zdolnych studentów.

Pomysł przyjęto jako śmieszny i naiwny w kręgach nauczycieli i psychologów. Rzecz oczywista, że wideo jest świetną pomocą w nauczaniu, szkoleniu, ułatwia proces uczenia się, ale nie jest cudownym środkiem podnoszenia ilorazu inteligencji o 20 punktów”.

Autorstwo: Hamilton Gregory

Tłumaczenie i opracowanie: Jola

Źródło zagraniczne: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło polskie: WolneMedia.net